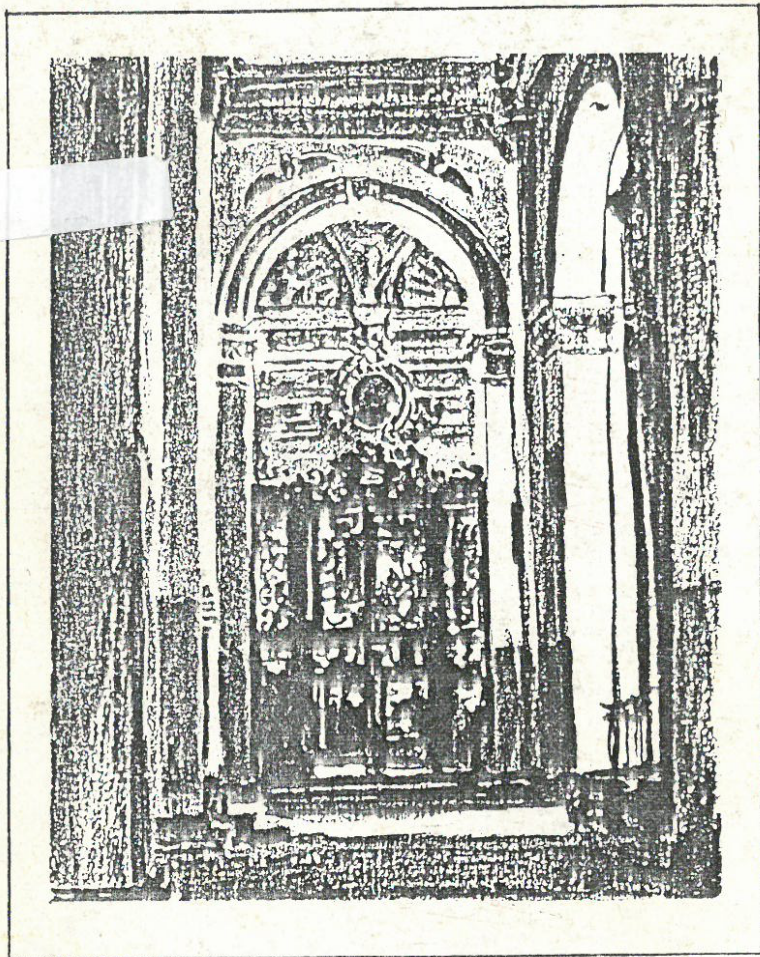


ZAMOJSKI



**KWARTALNIK
KULTURALNY**

4/26



1990



Tarnogrodzkie opowieści

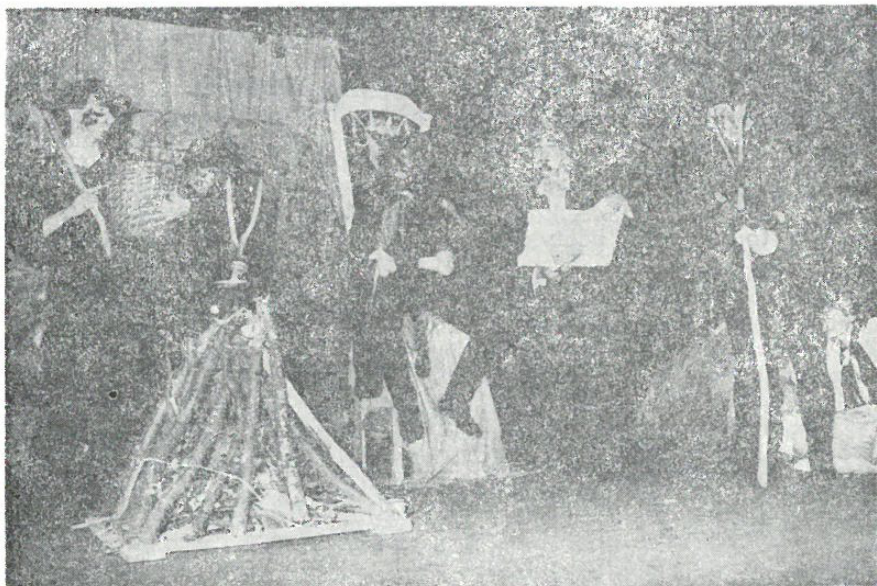
Kiedy przychodzi październik wtedy z różnych stron Polski zdążają do Tarnogrodu teatry wiejskie na swoje doroczne spotkanie-Sejmik Teatrów Wsi Polskiej. Nie wszystkie oczywiście, lecz te, które w pięciu sejmikach regionalnych okazały się najlepsze i zostały zaproszone do ogólnopolskiego finału. A tak się składa, że i aura sprzyja tej imprezie, gdyż od kilku lat podczas sejmiku jest piękna, prawie letnia pogoda. Podobnie było i w tym roku. Tarnogród przywitał gości słońcem, złotymi barwami jesieni i jak zawsze uśmiechem i życzliwością mieszkańców. Nie było już „naczelnika gminy”, lecz honory domu pełnił burmistrz. No i zaczęło się.



Przyjęło się obecnie w naszym kraju, że każdą znaczną imprezę, akcją, zebranie polityczne etc. rozpoczyna msza. VII Sejmik Teatrów

Wsi Polskiej (18—21. X.) nie rozpoczęła wprawdzie msza, lecz „Jasełka” w wykonaniu Amatorskiego Teatru Gminnego Ośrodka Kultury w Skierbieszowie (woj. zamojskie) w reżyserii Jadwigi Wójcik. Na tarnogrodzkiej scenie oglądaliśmy jasełka już kilkakrotnie, to—wykonanie było jednak trochę inne, mimo wszystkich elementów obowiązujących w tym widowisku (scena z pasterzami, Herodem, Zydem, diabłem i śmiercią, stajenką ze Świętą Rodziną). Widowisko to rozpoczynał fragment z Ewangelii poświęcony narodzeniu Dzieciątka. Ciekawym pomysłem był chór ukryty na zapleczu sceny śpiewający kolędy. Spełniał on dwojaką funkcję: treść kolędy zapowiadała kolejną sceną bądź ją ilustrowała, a ponadto chór wypełniał przerwy niezbędne przy zmianie dekoracji.

Górale w Tarnogrodzie zawsze „dają się lubić”. Bywało, że przyjeżdżało na Sejmik kilka zespołów z Podkarpacia i wysokich Tatr. Na



„Jasełka” w wykonaniu Amatorskiego Teatru GOK Skierbieszów (woj. zamojskie)

tegorocznym Sejmiku znalazł się tylko jeden: „Łopuśnianie” z Łopusznej (woj. nowosądeckie), który przedstawił wcale zgrabną sztukę „Jasiek se zyni” w reżyserii Stanisławy Szewczyk. Treść sztuki dość banalna; młody góral Jasiek postanowił się ożenić, lecz każda kolejna wybranka okazuje się być jego siostrą, jak twierdzi ojciec. W końcu ojciec proponuje, by zaprosić młodzież na wspólną zabawę, a on wybierze synowi dziewczynę, z którą bez przeszkód może się ożenić. W tym miejscu rozpoczyna się zabawa: żywołowe góralskie tańce i śpiewy, bo jakże się może bez nich obyć widowisko prezentowane przez góralski zespół. Ta zabawa wypełnia część przedstawienia i stanowi o jego widowiskowości. Pointa sztuki jest całkiem nieoczekiwana i zaskakująca. Matka Jaśka dowiedziawszy się o kłopotach syna, stwierdziła: „Zeń się synku z kim chcesz, bo on wcale nie jest twoim ojcem”.

Zespół „Strefień” z Jurkowic (woj. tarnobrzeskie) przywiózł widowisko „Z czartem sprawa” w reżyserii Barbary i Andrzeja Kargulów. Tego jeszcze nie było, by na tarnogrodzkiej scenie prezentować autentyczny sabat czarownic na Łysej Górze. Wprawdzie coś w rodzaju sabatów czarownic odbywa się w internatach Różańca i Tarnogrodu (miejsca zakwaterowania zespołów i gości) podczas sejmikowych nocy, lecz na scenie prezentowany był po raz pierwszy. Spektakl składał się z dwu części. W pierwszej czarownice, skądinąd proste, poczciwe, wiejskie, kobiety, szykują się do wyjazdu na Łysą Górę, a w międzyczasie swoją wiedzą tajemną pomagają sąsiadkom, które przychodzą po radę. W drugiej jest właśnie ów sabat z czarownicami i diabłami z Belzebubem na czele. Przyznać trzeba, że efekty dźwiękowe i świetlne były niesamowite, wręcz paraliżujące widownię. Czarownicę i diabły miały godną oprawę sabatu na Łysej Górze. Prosto z Tarnogrodu zespół ten pojechał do Warszawy, gdzie 20.X. prezentował się

w Teatrze Buffo w ramach Teatru Wsi Polskiej, który właśnie wznosił swoją działalność.

Zespół Obrzędu Ludowego z Bobowej (woj. nowosądeckie) zaprezentował „Skubanie pierza” w reżyserii Bogdana Kroka. Nie jest to nowy pomysł. Inscenizację wieczorów poświęconych skubaniu pierza oglądaliśmy kilkakrotnie. Jest to zazwyczaj widowisko statystyczne, bo czym w końcu można ożywić czynność wymagającą raczej zachowania spokoju. To widowisko było nietypowe. Skubanie pierza było tylko pretekstem do zabawy. Był to raczej wieczorek taneczny, niż tradycyjne pierzaki, lecz jako taki na pewno ciekawszy dla publiczności. A pierze tylko fruwało po scenie i widowni!

Z incenizacji prac domowych oglądaliśmy jeszcze „Kiszenie kapusty” w wykonaniu Zespołu Ludowego z Wilczkowic (woj. katowickie) w reżyserii Józefy Zajac. Widowisko również nie raz prezentowane w Tarnogrodzie, choć przecież nie ma dwu jednakowych inscenizacji zwłaszcza wśród prezentacji prac domowych i widowisk obrzędowych. Ten zespół bardzo ładnie rozpoczął spektakl wejściem z widowni. Ponadto zazwyczaj udeptywaniem kapusty zajmuje się najbardziej korpulentny mężczyzna w zespole—ku uciechu widowni. Tym razem uciecha była większa, bo czynność tę wykonywała kobieta, również odpowiedniej masy i energii. Jeśli chodzi o panie z Wilczkowic, to okazały się one nieocenione. Tak się złożyło, że nie dojechał na czas jeden z zespołów i w programie wytworzyła się luka. Wówczas zespół ad hoc zorganizował wieczór estradowy z programem kabaretowym i wspólną zabawę, w której ku radości tarnogrodzian brał udział sam burmistrz miasta. Oby okazał się tak dobrym gospodarzem miasta, jak aktorem.

„Jak to ze Inem było” — tytuł przewrotny. Wszyscy oczekiwali inscenizacji znanej opowiadki M. Kopnickiej pod tym tytułem. Tymczasem Zespół „Zaprośnianki” z

Renty (woj. kaliskie) zaprezentował zupełnie coś innego — inscenizację wielu innych prac domowych, jakie wieś wykonała lub wykonuje; a więc: przedzenie lnu na kądzieli i kołowrotku, motanie nici na motwidle, maglowanie bielizny, prace rymarskie, robienie mioteł, pieczenie ciastka. Wszystko to utrzymane w nastroju raczej spokojnym, jeśli nie liczyć kilku śpiewek i dowcipnej towarzyskiej rozmowy. Całość reżyserowała Bożena Zadka.



„Z czartem sprawa” — Zespół „Strefleń” z Jurkowiec (woj. tarnobrzęskie)

Po raz pierwszy gościliśmy na sejmiku Teatr Dziecięcy „Pogranicze” aż z odległych Szyłpiszek w suwalskiem. Zaprezentował on krótkie widowisko „Chodzenie z Ewangelią” w reżyserii Józefa Murawskiego. Kiedy od lat ogląda się Sejmiki Wiejskich Zespołów Teatralnych, zdawać by się mogło, że żaden ze zwyczajów nie jest wstanie zadziwić. A jednak przedstawiony zwyczaj chodzenia z Ewangelią w Wielki Czwartek był nowością nawet dla etnografów. Spektakl utrzymany w nastroju poważnym przystało na Wielki Tydzień, a sam

moment czytania Ewangelii przez dzieci — uroczysty i dostojny.

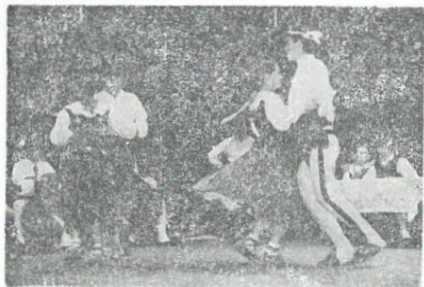
Zupełnie inny w nastroju był „Podkoziółek” zaprezentowany przez „Tarnowiaków” z Tarnówki (woj. piłskie). Jest to zwyczaj związany z ostatkami, kiedy to podkoziółek chodzi wraz zgrupą przebierańców. Było to widowisko plenerowe. Przebierańcy z kapelą weszli od strony ulicy przed Tarnogrodzkim Ośrodkiem Kultury, płatając publiczności różne figle, po czym weszli na estradę. Tam była karczma z Żydem — karczmarzem. No i zaczęła się zabawa ostatkowa, a prym w niej wiodły kobiety. W ogóle „podkoziółek to obyczaj skierowany głównie w stronę kobiet: one w tym dniu rządzą karczmą i mężczyznami, one wykupują się u podkoziółka i tak aż... do północy zwiastującej popielcową środę. Zabawa w karczmie, to dla publiczności był przegląd ludowych tańców i śpiewek z Wielkopolski.

Teatr Wędrowny „Bard” z Dobrzelina (woj. płockie) był jak zwykle klasą w sobie. Tym razem zaprezentował „Przygody króla jęgomości” J. Brzechwy w reżyserii Jerzego Holwega. Była to prezentacja w konwencji teatru ulicznego. Spektakl piękny, wyważony każdy gest i słowo, muzyka nieskomplikowana a wpadająca w ucho, no i ogólna atmosfera dobrej zabawy trochę w stylu jarmarczonym. Na VII Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie Teatr „Bard” wystąpił po raz ostatni i został gorąco pożegnany przez publiczność. Zmieniając się czasy, ludzie, zwyczaje — i teatr ten odszedł już do przeszłości. Wielka szkoda! Bawił nas podczas trzech sejmików i to nie tylko podczas swoich świętych spektakli, lecz i podczas różnych kawiarnianych spotkań. Żegnamy zespół, lecz liczymy, że nasz przyjaciel i entuzjasta sejmików Jurek Holweg pozostanie im wierny.

Bardzo ciekawe widowisko pt „W nydzela” przygotował Zespół Obrzędu Ludowego „Zaboracy” z Czyczkowskich (woj. bydgoskie). Był

to spektakl w konwencji „teatru w teatrze”. Otóż nudząca się w niedzielne popołudnie młodzież inscenizuje baśń o mądrej dziewczynie, która bezbłędnie wykonuje kolejne trudne i dziwne zadania swego ukochanego, by wreszcie osiągnąć cel — zdobyć męża i majątek. Do tego przygrywała bardzo dobra kapela z diabelskimi skrzypcami.

Już późnym wieczorem (19. X.) przyjechał Teatr 112 z Turwi (woj. leszczyńskie). Teatr ten gościł po raz trzeci na ogólnopolskim sejmiku. Tym razem zaprezentował sztukę A. Robbe-Guliet „Szymon Lecour czyli sen bez marzeń”, w reżyserii Janusza Dadota. Było to widowisko na tym sejmiku prezentowane na sali klubowej. Teatr ten sięga raczej po współczesny repertuar, odstępując od obrzędowości. Członkami zespołu są ludzie młodzi i bliższy im jest raczej teatr poezji i nowoczesne środki wyrazu niż odgrzebywanie tradycji. Pamiętamy go m.in. z „Serenady” Mrożka i dyskusji jaka rozpętała się po tej inscenizacji. Podobnie było i w tym



„Jasiek ze zyni” — Zespół „Łopusznianie” z Łopuszne (woj. nowosądeckie)

roku. Szkoda jednak, że prezentacja odbyła się na sali klubowej. Spektakl mogło obejrzeć niewiele osób, a i odbiór był nie najlepszy.

Na ogólnopolskich sejmikach niezbyt często trafiają się widowiska kostiumowe. Tym razem przywiózł je Amatorski Zespół z Bobowej (woj. nowosądeckie). Nie mylić z Zespołem Obrzędu Ludowego z Bobowej tym od „Skubania pierza”.

Wież ta sama, lecz zespół inny; Zaprezentował on jednoaktówkę H. Sienkiewicza (podobno jedyną jaką ten napisał) pt. „Zagłoba swatem” w reżyserii Barbary Kowalskiej. Znany w „Trylogii” Zagłoba, jak zwykle fortem (tym razem przebrany za tureckiego beja) doprowadza do małżeństwa dwojga kochających się młodych ludzi, którym na drodze do szczęścia stoi ojciec panny. Spektakl ciekawy, dobrze zagrany, trochę szermierki — w sumie dobra zabawa, jak zwykle, gdy w akcji znajduje się p. Zagłoba, obojętnie czy to w powieści, w teatrze czy w filmie.

No i wreszcie spektakl finałowy: Teatr z Luzina (woj. gdańskie) i „Dziewce a medza” w reżyserii Marii Krośnickiej. Teatr ten dobrze zapisał się w pamięci tarnogrodzkiej publiczności jeszcze w pierwszym sejmiku spektaklem „Hanka se zeni”. Spektakle w wykonaniu tego zespołu są bardzo trudne o odbiorze z uwagi na gwarę kaszubską. Wymaga to maksymalnej koncentracji widowni, co w warunkach sejmiku nie jest sprawą łatwą. Mimo, że aktorzy występowali w strojach kaszubskich, nie było to widowisko ludowe a sztuka dramatyczna o tematyce wiejskiej — odwieczny problem dwu wiejskich rodzin zwaśnionych o miłość dwojga młodych po obu jej stronach.

Sejmik teatralny to nie tylko spektakle. To także muzykowanie i wspólne śpiewy w kawiarni, przed budynkiem TOK-u, w restauracji... To nocne rodaków rozmowy w obu internatach; to seminaria i rozmowy o teatrze z członkami komisji artystycznej, której od lat przewodzi p. Lech Śliwonik z Zarządu Głównego TKT; to także gościnność mieszkańców Tarnogrodu widoczna na każdym kroku. Wszystko to sprawia, że zespoły chętnie do Tarnogrodu powracają, a nowe władze miasteczka są dla imprezy bardzo życzliwe i zapewne zechcą wykorzystać szansę jaką ona stwarza.

Halina Górska